



Tezy XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR zakładają przekształcenie naszego kraju w okresie 50-lecia władzy ludowej — w kraj należący do przodujących państw świata. Przodujących nie tylko pod względem bazy materialnej, lecz także stosunków społecznych, rozwoju nauki i kultury, kraj zaspokajający wszelkie potrzeby materialne i duchowe Polaków. Wyjście naprzeciw 50-leciu stanowi także podstawowe założenie cyklu publikacji „Głosu”, na który składają się wypowiedzi przedstawicieli różnych dziedzin kultury i nauki, życia społecznego i gospodarczego.

W naszym cyklu zabiera z kolei głos Izabella Cywińska, dyrektorka i kierowniczka artystyczna Teatru Nowego w Poznaniu.

Obowiązek ryzyka



Izabella Cywińska

Fot. — W. Nowicki

Najpierw sformułuję swoją prywatną definicję szczęścia. Szczęście człowieka jest to według mnie pełne wykorzystanie zdolności fizycznych i umysłowych dla dzieła stanowiącego szczyt indywidualnych możliwości.

Sądzę, że za dwadzieścia lat stworzymy takie warunki, w których ludzie będą mogli być szczęśliwi, dzięki którym tkwiące w człowieku nieograniczone potencjalne możliwości znajdą pełną szansę realizacji. Przecież nie tak wiele do tego potrzeba: praca musi być dobrze zorganizowana, każdy powinien móc czuć się odpowiedzialnym, wszelka inicjatywa winna znajdować na swej drodze zielone światło, trzeba nauczyć się nie przeszkadzać sobie i innym. Jeszcze jedno — żeby przy wielkiej ekspansji dóbr materialnych kultura w naszym socjalistycznym społeczeństwie stała się czynnikiem porządkującym życie ludzkie w oparciu o wartości duchowe.

Ten główny wyróżnik socjalizmu jest, jak mi się wydaje, gwarantem szczęścia.

Ogromną rolę ma tu do spełnienia sztuka, która pozwala ludziom na przekraczanie granic ich osobowości, odnalezienie siebie w dźwiękach, w kolorach, słowach, sytuacjach. Dzięki sztuce człowiek staje się bogatszy wewnętrznie, zarówno we własne przeżycia i refleksje, jak też zdobywa większą zdolność kontaktowania się ze światem i zrozumienia drugiego człowieka.

Teatr za dwadzieścia lat? Chciałabym, żeby każdy zespół teatralny był ideowy, walczący. Żeby teatr nie poprzestawał na funkcji rozrywkowej, lub pełnił tylko źle rozumianą rolę popularyzatora, dając tzw. przedstawienia łatwe w obawie przed zarzutem, że nie będzie przez wszystkich zrozumiany, albo że wywoła kontrowersyjne opinie.

Zostawmy to środkom masowego przekazu i szeregowemu filmowi. Nie bójmy się.

Teatr według mnie to miejsce dla ludzi wrażliwych i myślących, których jest coraz więcej.

Chciałabym, żeby wszystkie widownie teatralne były pełne, ale pełne publiczności, która świadomie opowiedziała się za ściśle określonymi założeniami danej sceny, od której oczekuje ona takich, a nie innych wrażeń intelektualnych i artystycznych.

Obserwuję już dzisiejszą widownię — mam więc prawo sądzić, że moje życzenia na pięćdziesięciolecie nie są utopijne.

A wracając do spraw ogólnych: także i nadal w pięćdziesięciolecie polskiej socjalistycznej Ojczyzny zasadniczą sprawą będzie uczciwość działania człowieka. I jego walka o zmianę świata na lepsze — absolutna, autentyczna i każdego dnia.

Albert Camus powiedział kiedyś: „Może tu właśnie jest wielkość sztuki: w nieustającym napięciu pomiędzy pięknem i cierpieniem, miłością ludzi i szaleństwem kreacji, samotnością nie do zniesienia i udręką zbiorowości, odmową i zgodą. Artysta porusza się pomiędzy dwiema przepaściami, którymi są beztrojska i propaganda. Na tej wąskiej ścieżce każdy krok oznacza przygodę i ryzyko. Ale w ryzyku jest wolność sztuki”.

Tak pojęte ryzyko uważam za własny obowiązek działania — teraz i na każdą rocznicę.

IZABELLA CYWIŃSKA